

Wstęp

Gdy 12 września 1945 roku Jarosław Iwaszkiewicz pisał pierwszy list do Tadeusza Kwiatkowskiego, był świeżo wybranym prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich, którego I Ogólnopolski Zjazd odbył się w Krakowie na przełomie sierpnia i września. Związek stanowił kontynuację – w odmiennych realiach politycznych – przedwojennego Związku Zawodowego Literatów Polskich, powstałego 14 maja 1920 roku. Początkowo organizacja miała charakter federalistyczny, gdyż w 1920 roku powstały niezależne od warszawskiego związki pisarzy we Lwowie i Krakowie, w 1921 w Poznaniu, w 1925 w Wilnie. W tej sytuacji funkcję centrali pełnił oddział warszawski. Ostateczne scalenie organizacyjne ZZLP nastąpiło dopiero w 1935 roku. Prezesami zarządu warszawskiego – a tym samym, nieoficjalnie, ogólnopolskiego – byli do połowy lat trzydziestych: Stefan Żeromski, Waław Sieroszewski, Andrzej Strug, Juliusz Kaden-Bandrowski i Zofia Nałkowska; Ferdynand Goetel pełnił funkcję prezesa Zarządu Głównego od 1935 do 1939 roku. Ostatni w dwudziestoleciu międzywojennym Walny Zjazd Delegatów ZZLP odbył się w dniach 26–27 maja 1939. Działalność Związku koncentrowała się głównie wokół spraw bytowych pisarzy: obrona przed wyzyskiem wydawców, udział w opracowaniu prawa autorskiego, prawne zabiegi o zabezpieczenie emerytalne i o stypendia; poza tym ZZLP reprezentował środowisko literackie wobec władz i zagranicy. Wojna położyła kres działalności ZZLP. Związek reaktywowano 12 sierpnia 1944 roku, powołując w Lublinie w redakcji gazety „Rzeczpospolita”

komitet organizacyjny ZZLP w składzie: Jerzy Putrament, Leon Pasternak, Józef Sigalin – i wybierając 1 września tymczasowy zarząd, którego prezesem został Julian Przyboś.

Należy zauważyć, iż w latach okupacji niemieckiej istniała podziemna, konspiracyjna namiastka zawodowej organizacji pisarskiej, nieposiadająca odrębnej oficjalnej nazwy, którą od jednej z jej głównych komórek można nazwać umownie „Zespołem Literackim”¹. „Miała postać – wbudowanego w struktury Państwa Podziemnego – systemu materialnego (głównie pieniężnego) zaopatrzenia potrzebujących osób niemogących z racji niemal powszechnego bojkotu zarządzanej przez Niemców «rejestracji» oficjalnie parać się własną profesją, przy czym należy podkreślić, iż system ten został celowo zbudowany całkowicie z pominięciem osoby przedwojennego prezesa ZZLP Ferdynanda Goetla, a nawet bez jego wiedzy. Fundusze przeznaczone dla pisarzy znajdowały się w dyspozycji Rządu RP na uchodźstwie w Londynie. Do kraju trafiały – oczywiście drogami nielegalnymi – do Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj (kierowanego przez Czesława Wycecha), a w jego ramach do Działu Kultury Departamentu Oświaty i Kultury, na czele którego stał Stanisław Lorentz”². W obrębie tego Działu Lorentz powołał siedem zespołów specjalistycznych, w tym „Zespół Literacki”, który zaczął funkcjonować w 1940 roku. Zespół „był dwuosobowy i składał się z Jarosława Iwaszkiewicza oraz Jerzego Andrzejewskiego, którzy otrzymywali stosowne kwoty z Londynu za pośrednictwem inż. Jana Zachwatowicza. Andrzejewski z kolei,

1 Taką nazwę proponuje Krzysztof Woźniakowski w artykule *Działalność Związku Zawodowego Literatów Polskich w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2021, nr 13.

2 K. Woźniakowski, *Działalność Związku Zawodowego Literatów Polskich w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2021, nr 13, s. 423.

jako pośrednik finansowy niższego szczebla, kontaktował się osobiście z poszczególnymi potrzebującymi literatami i dostarczał pieniądze pod wskazane adresy. Niezależnie od tego, wykorzystując zarówno przedwojenne kontakty, jak i własną sytuację materialną (dochody z handlu placami w Podkowie Leśnej) Iwaszkiewicz organizował akcje prywatnych zapomóg dla pisarzy, zwłaszcza w czasie powstania warszawskiego i bezpośrednio po jego zakończeniu udzielał potrzebującym gościny na Stawisku, a także sporadycznie organizował zaopatrzenie w dobra materialne. Cała działalność «Zespołu Literackiego» nie była z oczywistych powodów dokumentowana i odnosiła się w zasadzie do ludzi pióra Warszawy i regionu. «Zespół» uczestniczył także w tzw. «akcji pruszkowskiej» (listopad 1944 – 15 stycznia 1945) nadzorowanej przez Stanisława Lorentza, polegającej na zabezpieczaniu wartościowych książek i rękopisów w ruinach mieszkań opuszczonych przez pisarzy. Ostatnia wpłata z Londynu wpłynęła na ręce Iwaszkiewicza w początkach stycznia 1945³. Zaraz po wyzwoleniu Warszawy spod okupacji niemieckiej Lorentz, po konsultacjach z kierownictwem podziemia i najbliższymi współpracownikami, zdecydował o zakończeniu funkcjonowania Działu Kultury DOiK i tym samym dobiegła końca działalność „Zespołu Literackiego”. (...)

Jednak poniższa korespondencja stanowi przede wszystkim świadectwo znajomości, koleżeństwa, przyjaźni autorów listów. O ile Iwaszkiewicz przedstawiać nie trzeba, kilka akapitów należy poświęcić mniej znanemu Tadeuszowi Kwiatkowskiemu.

Urodził się 4 maja 1920 w Krakowie jako syn Alfreda Kwiatkowskiego, dziennikarza, i Anieli z Nitów. Uczył się w IV Państwowym Gimnazjum Humanistycznym im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie. Debiutował w 1937 roku opowiadaniem opublikowanym w międzyszkolnym

3 Tamże.

czasopiśmie „Szkolne Czasy”, którego był redaktorem. Rok później zdał maturę i zaczął studiować polonistykę oraz historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na tym samym roku filologii polskiej studiowali także Tadeusz Hołuj, Marian Pankowski, Karol Wojtyła, Wojciech Żukrowski i Halina Królikiewicz – w niedalekiej przyszłości żona Tadeusza Kwiatkowskiego. 15 października 1938 wziął udział w wieczorze literackim „Drogą topolowy most”, zorganizowanym w Sali Błękitnej Domu Katolickiego (obecnie budynek Filharmonii Krakowskiej), podczas którego jego wiersz pod tytułem *Mercedes* recytowała Halina Królikiewicz; wiersz był o hiszpańskiej dziewczynie o imieniu Mercedes, która ginie w Madrycie podczas wojny domowej w 1937 roku. Gdy recytatorka wypowiedziała ostatnie słowa utworu: „Już cię nie było, Mercedes” – cała sala chóralnie dodała „bęć!”, nawiązując do firmy samochodowej Mercedes-Benz. W 1938 roku został także słuchaczem szkoły teatralnej Studio 39, prowadzonej przez Tadeusza Kudlińskiego i Wiesława Góreckiego. Po wybuchu wojny wyjechał do Łucka, następnie do Lwowa, Stanisławowa, Nadwórnej i Bitkowa, by na początku 1940 roku wrócić do Krakowa. W czasie okupacji pracował jako inkasent firmy spedycyjnej Orbitrans i kontynuował do 1943 roku studia polonistyczne w ramach tajnego nauczania. Jednocześnie brał udział w życiu literackim i teatralnym: współpracował z podziemnym Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka, w którym występowała – obok Karola Wojtyły, Danuty Michałowskiej, Krystyny Ostaszewskiej – Halina Królikiewicz. W 1940 roku Tadeusz Kwiatkowski opublikował kilka artykułów w konspiracyjnym piśmie „Grunwald”, od 1942 do 1943 był współredaktorem „Miesięcznika Literackiego”, periodyku wydawanego przez grupę pisarzy związanych z chrześcijańsko-demokratyczną organizacją Unia. W styczniu 1944 za przynależność do tej organizacji został aresztowany przez gestapo i przez siedem miesięcy był więziony przy ulicy Montelupich. Przesłuchuje go niejaki Hische, który za uwolnienie więźnia

żąda obrazu Juliusza Kossaka. „Za pieniądze przyjaciół i organizacji – wspomina Halina Kwiatkowska – kupuję duży pergaminowy wachlarz z wymalowanymi czternastoma końmi. W efekcie Tadeusz po półrocznym więzieniu odzyskuje wolność. Wywożę go na pewien czas na wieś, gdzie zamieszkuje moja rodzina”⁴. Tam pisze powieść *Lunapark*, która trzy lata później przypadnie do gustu córkom Iwaszkiewicza.

Tadeusz Kwiatkowski ożeni się z Haliną Królikiewicz 27 października 1945, a wesele dla ponad stu osób wyprawi w stołowce Domu Literatów przy Krupniczej; w roku 1973 w tym samym miejscu odbędzie się przyjęcie weselne ich córki Moniki z pisarzem Romanem Wysogładem.

Na karty listów Iwaszkiewicza i Kwiatkowskiego nie przedostał się temat inscenizacji sztuki Iwaszkiewicza *Odbudowa Błędomierza* (1951), która pod tytułem *W Błędomierzu* miała prapremierę w Starym Teatrze w Krakowie 30 czerwca 1951 w reżyserii Ireny Babel. Halina Kwiatkowska zagrała w tej sztuce Olę Siwicką, żonę lekarza, Iwaszkiewicz zaś przyjechał na prapremierę. Aktorka wspomina: „W sztuce Jarosława Iwaszkiewicza *W Błędomierzu* jest taki moment, że z pokoju wychodzą dwaj jego właściciele – scena zostaje pusta – po czym wchodzimy my, grupa gości, mówiąc: «Jak to? Zaprosili nas i nikogo nie ma?». W tym dniu mała awaria w teatrze, gramy bez inspicjenta. Tamta dwójka aktorów dawno już siedzi w swej garderobie, a my w najlepsze jeszcze w naszej. Scena ciągle pusta, widzowie czekają i czekają. W końcu organizują się i przysyłają za kulisy delegację z zapytaniem, czy mają już iść do domu, czy też należy się jeszcze czegoś spodziewać”⁵.

Zimą 1945 roku Tadeusz Kwiatkowski zamieszkuje w kamienicy przy ulicy Krupniczej, w kwietniu zostaje sekretarzem Krakowskiego

4 H. Kwiatkowska, *Porachunki z pamięcią*, Oficyna Wydawnicza Kwadrat, Kraków 2002, s. 38.

5 Tamże, s. 132.

Oddziału ZZLP i pozostanie na tym stanowisku do roku 1953, z przerwą na lata 1949–51. Właśnie działalność związkowa sprawi, że nawiąże współpracę z Iwaszkiewiczem. Kwiatkowski pisze:

Jarosława poznałem z początkiem 1945 roku, kiedy zjechał do Krakowa, aby dowiedzieć się czegoś konkretnego o nowo powstałym Związku. Zarząd Główny, którego tymczasowym prezesem był Kazimierz Czachowski, poszukiwał pisarzy rozrzuconych po całym kraju. Jarosław rezydował w Stawisku pod Warszawą. [...] Wiedział o wielu kolegach, którzy wegetowali gdzieś po wsiach albo znaleźli schronienie w okolicznych dworach. W Krakowie trudno było o jakiegokolwiek locum, nawet tymczasowe. [...] Zaoferowałem mu miejsce w moim mieszkaniu na Krupniczej. Z zadowoleniem przyjął zaproszenie. Było ciepło i bardzo rodzinnie. Muszę się przyznać, że imponowało mi, iż goszczę wielkiego pisarza, bo za takiego go uważałem, przeczytawszy wszystkie jego książki wydane przed 1939 rokiem⁶.

Już w pierwszym liście Iwaszkiewicz zaproponował Kwiatkowskiemu mówienie i pisanie do siebie po imieniu, planując stosowny ceremoniał na najbliższą okazję:

Któregoś dnia zaproponował mi bruderszaft, co mnie ogromnie cieszyło. Miałem dwadzieścia pięć lat, byłem właściwie nikim, ot, sekretarzem Krakowskiego Oddziału Związku, a tu od razu bruderszaft z wybitnym pisarzem. Kiedy tradycyjnie całowaliśmy się, wsadził mi głęboko do ust swój wielki mięsisty język. Byłem przerażony, nie spodziewałem się bowiem takiego pocałunku, a on, widząc moją reakcję, zaśmiał się i poklepał mnie po policzku.

6 T. Kwiatkowski, *Panopticum*, dz. cyt., s. 75–76.

– To taki żart – powiedział, żeby mnie uspokoić i dać mi do zrozumienia, że niczego złego nie miał na myśli – zawsze tak robię, gdy zaprzyjaźniam się z kimś na śmierć i życie⁷.

Nie była to jednak przyjaźń na życie i śmierć. Trwała do roku 1958, bo na tej dacie urywa się korespondencja. Więzy między pisarzami rozluźniły się, gdy Kwiatkowski w 1953 przestał pełnić funkcję sekretarza Krakowskiego Oddziału ZLP, a w 1957 przeprowadził się z Krupniczej na ulicę Batorego. Rok później objął stanowisko kierownika literackiego Teatru im. Juliusza Słowackiego, na którym przepracuje siedem lat. W 1960 założy wraz z Jackiem Stworą i Brunonem Miecugowem kabaret Jama Michalikowa. W 1966 otrzyma nagrodę literacką miasta Krakowa; w latach 1971–78 będzie pełnił obowiązki dyrektora i kierownika artystycznego Estrady Krakowskiej, a potem do 1981 – Teatru Bagatela w Krakowie. Od 1984 do 1991 będzie członkiem redakcji miesięcznika „Kraków”; w 1989 zostanie członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich; w roku 2000 dostanie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Będzie pisał – całkiem już zapomniane – powieści sensacyjne i powieści dla młodzieży, opowiadania kryminalne i komedie teatralne. We wdzięcznej pamięci widzów pozostanie jako scenarzysta filmu *Rękopis znaleziony w Saragossie* w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa oraz jako autor scenariusza (na podstawie własnej powieści) do serialu *Janosik* w reżyserii Jerzego Passendorfera. Iwaszkiewicz zaprosi go do Stawiska na 12 września 1972 roku na uroczystość pięćdziesięciolecia jego ślubu z Anną, Kwiatkowski jednak nie przyjedzie, tłumacząc się brakiem czasu. A jak oceni Iwaszkiewicza jako prezesa ZLP z perspektywy roku 1995?

7 Tamże, s. 76.

Jako wieloletni Prezes Zarządu Głównego ZLP stosował politykę kompromisową. Miał liczne koneksje wśród władz politycznych i umiejętnie balansował, tak aby jakoś wybrnąć z dramatycznych nieraz konfliktów, na jakie natrafiał Związek. Temu złożył wizytę, tamtemu znowu podkadził i jakoś pchał naprzód uchwały Zarządu, unikając trudności nie do przebycia. Jedni utrzymywali, że tak należało postępować dla dobra literackiej społeczności, inni go potępiali za brak godności i objawy serwilizmu. Oczywiście, że nie podejmował na własną odpowiedzialność żadnych radykalnych przedsięwzięć i nie podpisywał listów protestacyjnych, które pewne grupy pisarzy kierowały do rządu i partii, żądając większych swobód artystycznych i zniesienia cenzury. Tłumaczył, że trzeba dochodzić do tego nie przez protesty, które tylko wzniecają gniew w Białym Domu przy Alejach Jerozolimskich, lecz drogą cierpliwych negocjacji. Chyba się mylił, gdyż wszelkie rozmowy nie odnosiły prawie nigdy skutku. Z nim jednym wszakże ówczesni prominenci rozmawiali. Mógł dostać się do Bieruta, potem do Gomułki czy do Gierka. [...]

Na starość wyglądał naprawdę jak olimpijczyk. Jak stary długowieczny dąb, pokryty różnymi naroślami. Takim go zachowałem w pamięci i zawsze będę go bronił przed atakami zagorzałych przeciwników. Należy bowiem wstawić się w jego położenie uwarunkowane niepokojami w kraju, narastającym buntem i niechęcią do znalezienia jakiegoś *modus vivendi*.

„Okres Iwaszkiewiczowski” pozostanie w historii Związku i nie da się wykreślić z kart literatury⁸.

Tadeusz Kwiatkowski zmarł 7 marca 2007 roku w Krakowie, przeżywszy tyle samo lat, co Iwaszkiewicz: osiemdziesiąt sześć. Kilkanaście lat po śmierci zaistniał jako autor dwutomowego dziennika obejmującego lata 1953–1998, wydanego w roku 2019 (tom 1) i 2023 (tom 2),

8 T. Kwiatkowski, *Panopticum*, dz. cyt., s. 77 i 88.

oraz jako współautor niniejszego tomu listów. Wszystkie trzy książki ukazują go od nieznannej wcześniej strony: świadka epoki i kronikarza, opisującego na bieżąco bieg zdarzeń. Wszystkie trzy świadczą o tym, że prędzej czy później zostaje wysłuchana prośba każdego rękopisu: „Pamiętaj o mnie”.